

WARSZTATY KOPISTÓW W BIAŁOSTOCKIM GETCIE

Wśród rzeszy uciekinierów przybywających we wrześniu 1939 r. z całej Polski do Białegostoku znalazła się liczna grupa artystów pochodzenia żydowskiego. Wśród nich znalazło się wielu artystów z różnych stron Polski: bracia – bliźniacy i bohaterowie licznych anegdot Efraim i Menasze Seidenbeutelowie, Natalia Landau, Stanisława Centnerszwerowa, Adolf Behrman Tadeusz Bernsztejn, Fania Helman, Wolf Kapłański Izaak Krzeczanowski, Natan Rozensztejn, Bencjon Rolnicki, Chaim Tyber, Abraham Hirsch Frydman i Tobiasz Haber i wielu innych. Malarze – bliźniacy mieli na zmianę chodzić na zajęcia w warszawskiej Akademii, bo nie było ich stać na płacenie podwójnego czesnego, razem też ponoć malowali jeden obraz.

W efekcie tej masowej migracji w Białymstoku, mieście, które tuż przed II wojną liczyło trochę ponad sto tysięcy mieszkańców, w początkach pierwszej wojennej jesieni znalazło się ponad dwieście tysięcy ludności. Zdaniem niektórych badaczy w tej liczbie znalazło się około 140. tysięcy Żydów, ale szacunkowe statystyki bardzo się w tej mierze różnią. Białystok stał się miastem straszliwie zatłoczonym, przybysze zaś zajmowali na noc nie tylko domy, gościńce czy hotele, ale także wszystkie ławki w miejskich parkach. Do czasu, gdy nadeszły mrozy.

Wśród przybyłych znalazł się również szesnastoletni wtedy Izaak Celnikier, późniejszy światowej sławy malarz i grafik, który lwiał część swojej twórczości poświęcił przeżyciom z okresu wojny, także z białostockiego getta. Wtedy nie był jeszcze artystą, raczej kandydatem na artystę, chodził więc na zajęcia w utworzonym przez radzieckich okupantów Domu Sztuki. Ponieważ radzieckie władze chciały go wysłać dalej na Wschód, przed czym Izaak się bronił, chcąc pozostać w Białymstoku z matką i siostrą, zgłosił się do ówczesnego komisarza milicji, Drużynin, kiedy zaś ten zapytał: „Skąd wiesz, że jesteś artystą?”, Celnikier pokazał swoje rysunki. To musiało wystarczyć, Drużynin wydał bowiem zezwolenie na pobyt Celnikiera w Białymstoku. Izaak, który nie chciał opuszczać miasta, zamieszkał z matką i siostrą przy ul. Suraskiej, nieopodal Wielkiej Synagogi. Dwa lata później był naocznym świadkiem przeprowadzonego w niej krwawego mordy.

Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej sytuacja w mieście zmieniła się radykalnie. 1 lipca 1941 r. utworzono getto. Na niewielkim obszarze, ograniczonym ulicami Artyleryjską, Poleską, Sienkiewicza i Lipową, okupanci stłoczyli około sześćdziesiąt tysięcy ludzi, ale liczba ludności w getcie należy do najmniej pewnych danych. Wiadomo, że białostockie getto należało do największych w Polsce. Codziennie stały się łapanki i pogromy, już 3 lipca 1941 r. Niemcy rozstrzelali trzystu intelektualistów. Wśród ofiar znaleźli się także artyści: Izaak Krzeczanowski i Abraham Frydman.

Rychło niemiecki przedsiębiorca Oskar Steffen wpadł na pomysł wykorzystania obecności licznej grupy artystów, już miesiąc po utworzeniu getta, w dużej stolarni przy ówczesnej ul. Kupieckiej otworzył malarskie atelier. Izaak Celnikier twierdził, że produkcja tej niezwyklej „fabryki Tycjanów” była tak duża, że samochody ciężarowe wywoziły wielkich rozmiarów obrazy co kilka dni. Niemcy wybierali obrazy słynnych malarzy europejskich, m.in. Murilla, Tycjana, Caspara Davida Friedricha, Carla Spitzwega i innych. Każdy z artystów pracował od początku do końca nad jednym obrazem, „produkcję” zaś wywożono prawdopodobnie do zbiorów komendanta Bezirk Białystok, Ericha Kocho, który

miał swoją siedzibę w pałacyku w Dojlidach. Izaak Celnikier pracował wówczas jako pomocnik, napinał płótna na krosna, gruntował je, mieszał farby. Niemcy dostarczali wszelkie materiały malarskie bardzo dobrej jakości. Kierownikiem pracowni był Abraham Behrman, świetny malarz przybyły z Łodzi. Niemcy zastrzelili go przy sztalugach 17. sierpnia 1943 r., bo nie chciał wyjść. W atelier kopii pracowało około dwudziestu artystów, w tej liczbie Hanna Rozenman córka białostockiego rabina, dwaj białostoccy malarze – Meir Behrman i Oskar (Ozjasz) Rozanecki, Tobiasz Haber, Stanisława Centnerszwerowa, Chaim Urison. Malarze nie dostawali dodatkowego wynagrodzenia, ponieważ zdaniem okupantów praca nie była wyczerpująca fizycznie, nie otrzymywali także dodatkowych racji żywnościowych. Przy przebudowie budynku komendatury razem Chaimem Urisonem pracował Izaak Celnikier – obaj byli tu zatrudnieni jako malarze pokojowi.

Izaak Celnikier przeżył białostockie getto, marsze śmierci i stał się wybitnym artystą. Opowiadał w rozmowach i w swoich dziełach o swoich przeżyciach. Nie znamy jednak odpowiedzi na wiele pytań. Do najważniejszych należy los dzieł, jedyne w swoim rodzaju świadectwa talentu i tragicznych losów ich twórców. Co stało się z produkcją tego jedyne w swoim rodzaju oddziału artystów? Około dwudziestu prac Chaima Urisona (nie z getta, przynajmniej nie wszystkie) pozostaje w zbiorach izraelskich. Czy gdzieś w świecie zbiory muzealne lub może kolekcje prywatne zdobią efekty niewolniczej pracy garstki wybitnych polskich artystów pochodzenia żydowskiego, stłoczonych w białostockim getcie? I czy kiedykolwiek poznamy odpowiedź na te pytania? Na razie możemy powtórzyć za Izaakiem Celnikierem: trzeba o tym mówić o tym rozdziale historii i przypominać niezwykłych artystów, by przez niepamięć nie skazać ich na powtórny śmieć, śmierć przez zapomnienie.